

# Szkoła pospolitej zbrodni

Rozmowa z czytelnikiem „Tajnego Detektywa“

Siedział pochylony, cały zagłębiony w przeglądaniu ilustrowanego czasopisma. Przeglądałem mu się z ciekawością. Brwi ku górze wzniesione, czoło zmarszczone, jak u dorosłego mężczyzny, a przecież nie ma więcej, niż 12-13 lat. Sportowa koszula z rozchylonym kołnierzykiem, schludne ubranie. Tylko przekrzywiona na bakier cyklistówka nadaje mu nieco kobuzerski wygląd.

Przejrzał pismo, odłożył. Pociąg toczył się łokotem. Chłopak po chwili znów bierze do ręki numer pisma. „Tajny Detektyw“.

— Czy to ostatni numer?... —

Błysk w oczach chłopca.

— Ostatni, proszę pana. Ja zawsze kupuję, jak tylko wychodzi. Jeżeli nie jestem w Warszawie, to kupuję na stacji — rozpoczyna się rozmowa, po chwili gawędzimy już na koleżeńskie niemal stopie.

— No, to ty widzę lubisz bardzo to pismo. A skąd masz pieniądze?

— Pieniądze? O, proszę pana, to bardzo łatwo! Ja kupuję, a chłopcy mi zwracają — robimy składkę, czytamy w zeszcium. A za kupowanie pismo zostaje u mnie, na własność. Mam już duży stos.

— A w domu nic ci nie mówią za to, że wydajesz pieniądze, że kupujesz i czytasz to pismo?

— Dlaczegożby mieli mówić?

Czasami czytam głośno, to wszyscy słuchają. Tylko matka mówi, że to złe, bo o samych złodziejach, wariatach i zbrodniach.

— Skąd pierwszy raz dostałeś do ręki „Detektywa“, czy sam kupiłeś?

— Nie. To przyniósł stryj. On służy w policji. Opowiadał, że opisał jak wykryli tych, co to robili sztuczne pieniądze. On sam był przytem. Bardzo mi się opis podobał, bo ja lubię, jak piszą o pościgach, o wykryciu złodziei, jak nie uda się wziąć policji „na lipę“. Chcę też służyć w policji. Teraz skończyłem powszechną...

— Czytać lubisz? Masz jakie książki, czytasz gazety?

— Kurjera czasem przeglądne, może być jaki bądź, bez różnicy i tak czyta się tylko niektóre kawałki. Książek nie czytam żadnych, bo nie mam, chyba, że kto pożyczy.

Jest to syn kupca z Włoch. Chce zostać policjantem, ścigać, tropić przestępców. Teraz czyta „Tajnego Detektywa“, bo podnieca jego wyobraźnię, bo jest jedyną lekturą, jaka przypadkiem zresztą wpadła mu w ręce. Dom nie broni mu czytania. Dobrze, że chłopak po stryju policjancie ma wytkniętą linię, chce też służyć w granatowej armji, dobrze że, pod tym kątem ujmuje cały materiał, jaki mu daje pismo. Ale przecież nawet i tu nie czyta tylko on, przeglądając koledzy, nawet zbiorowo się na nie składają. Musi ich coś w tem pociągać, fascynować. Chłopiec dwunastoletni z małego miasteczka nie

wydaje na rzeczy, które go niewiele obchodzą, nawet 5 groszy. Co więc pociąga tych chłopców, co ma dla nich urok i jak oddziałują podobna lektura na większe dość typowe i jednolite środowisko?

Na te pytania mój rozmówca nie dał mi odpowiedzi, nie mógłby zresztą mi jej udzielić. Odpowiedź znalazłem gdzieś indziej. W sprawozdaniach z procesów sądowych, w materiałach uzyskanych w drodze ankiety. Sprawozdania, aż roją się od dowodów, jak często lektura literatury kryminalnej, choćby obiektywnej, sprawozdawczej wpłynęła bądź na powstanie pomysłu i planu przestępstwa, bądź na chęć podjęcia prób naśladowania przestępstwa dokonanego.

Więcej jeszcze powiedziała ankietka, zarządzona w kilku okręgach szkolnych. Na pytanie: co w „Tajnym Detektywie“ podobało ci się? — odpowiedzi brzmiały: „Najwięcej podobał mi się opis napadu na...“ — tu wymieniano dwór, albo plebanję, albo składy, często też „Najlepszy był opis zamordowania...“ — podawano osobę. Co więcej ankietka wykazała, że szczególnie w południowej i środkowej Polsce w najwzrostszych oddziałach szkoły powszechnej i niższych szkoły średniej prawie wszystkie dzieci w 50 proc. czytają stale literaturę kryminalną. Jest to objaw zagrażający.

Rozmawiałem przed kilku dniami z jednym z nauczycieli szkoły powszechnej na prowincji. Mówił mi, że musiał zająć się sprawą czytania pism detektywistycznych, gdyż manja ta rozpowszechniła się w straszny sposób i ulegała jej prawie wszystkie dzieci. Podjął specjalną próbę, przeprowadzoną w dwu równorzędnych ze sobą oddziałach w dwu miejscowościach. Jednemu oddziałowi wytłumaczył szkodliwość tego rodzaju lektury, wskazał szereg przykładów, zabronił wreszcie czytania tych pism. A skutek? Chłopcy czytali pokrywom, pewnie jeszcze zawzięciej. Nosili pisma po kieszeniach, pokazywali sobie ukradkiem. Cel został chybiony.

Inaczej było w drugim wypadku. Zupełnie nie udzielając dzieciom żadnych wskazówek nauczyciel zaczął dostarczać im do przejrzenia i wypożyczać inne rozmaite pisma ilustrowane i książki, które nie budziły żadnych zastrzeżeń. I oto po kilku tygodniach zainteresowania dzieci przesunęły się wydatnie, a pisma detektywistyczne były czytane coraz mniej. Poprostu nie pociągały już dzieci.

Oba doświadczenia powtórzone kilka razy i zawsze okazywała się pełna skuteczność drugiego z nich. Nauczyciel przedstawił wyniki swych prób odpowiednim władzom. Wydaje się, że ta własna droga tworzenia nowych zainteresowań drogą usuwania wyłączności lektury pism czy książek detektywistycznych jest jedynie

skuteczna. Tę metodę należałoby zastosować nie tylko, gdy chodzi o książki, ale również o film, teatr, prasę, które tak olbrzymia wyrządzają szkodę.

Latem ubiegłego roku pisma polskie prawie bez różnicy politycznego oblicza rozpoczęły kampanję przeciw pismom detektywistycznym, które stały się plagą, zalewając niszczycielską literaturą rynek najmniej oporny. Odgłosy tej akcji niemal zupełnie obecnie ucichły. A materiałów przybywa coraz więcej, a szkody z dnia na dzień rosną.

Niesłychanie wzrastające rozmiary przestępczości, szerzącej się już obecnie pośród warstw dotąd najbardziej odpornych i wzrost przestępczości młodocianych każe sprawą literatury detektywistycznej interesować się nie se-

zonowo i okolicznościowo, w czasie letnich „ogórków“, ale stale jako jedną ze spraw niesłychanie doniosłych.

Drobne wydawnictwa kryminalne, rozmaite Pinkertony i Jackie Chous zostały przed kilku laty, kiedy zanadto wcisnęły się na rynek — zabronione i wycofane, mimo to grasują dziś swobodnie inne nowoczesne wydawnictwa, że wymienię tylko „Tajnego Detektywa“. Wobec braku akcji władz w tym kierunku (cenzura filmów i książek nie ma widocznie do powiedzenia!) akcja społeczna musi iść zdecydowanie w kierunku wyparcia z rynku tych szkodliwych publikacji, których tolerowanie jest już nie uchybieniem, a zbrodnią.

A. S.

## Angażowanie aktorów w teatrach T. K. K. T.

W ciągu dnia wczorajszego dyrektor Szyfman podpisał umowy z Stanisławem Daczyńskim, Ludwikiem Fritschem, Stanisławem Grolickiem, Alą Halską, Józefem Kondratem, Karoliną Lubieńską, Stanisławem Łapińskim, Zofią Nakonieczną oraz Ireną Wasiu-

tyńską z teatru łódzkiego. Dalsze podpisywanie kontraktów przewidziane jest w dniu dzisiejszym. Jak słychać, kompletowanie zespołu nie zostanie ukończonym w tym tygodniu, jak to poprzednio było w planie, ale przeciągnie się na tydzień następny.

## Radio nie ubiega się o prowadzenie Opery

Dyrekcja Polskiego Radja prosi nas o zaznaczenie, że ani pośrednio ani bezpośrednio nie ubiega się i nie ubiegała o dzierżawę Opery Warszawskiej.

Wiadomość o ubieganiu się przez p. Mazurkiewicza w imieniu Polskiego Radja o wydzier-

żawienie Opery podałyśmy za innymi pismami społecznymi. Jak wynika z oświadczenia dyrekcji Polskiego Radja wiadomość ta nie odpowiada prawdzie. Być może za tem, że p. Mazurkiewicz ubiega się o Operę w imieniu własnym.

## Z nauki i sztuki

### Literatura

— Na warsztacie pisarzy. F. A. Ossendowski pisze obecnie książkę o „Puszczech Polskich“, która wyjdzie nakładem M. Wegnera w Poznaniu w serii „Cuda Polski“, ponadto pracuje nad powieścią współczesną.

— Z Polskiej Akademii Literatury. Prezydium Polskiej Akademii Literatury zawiadamia, że w okresie ferij letnich, t. j. w drugiej połowie lipca i w sierpniu 1934 r. Biuro Polskiej Akademii Literatury czynne będzie jedynie w poniedziałki od 9-ej do 1-ej i od 18-ej do 19-ej.

— Pisarze sowieccy o pracy literackiej. Ukazała się nakładem państwowego instytutu wydawniczego Z.S.R.R. książka zbiorowa p. t. „Jak pracujemy?“. Jest ona poświęcona technologii twórczości i pracy nad językiem. Zamieszczono w niej artykuły najwybitniejszych pisarzy sowieckich, j. M. Gorkija, M. Szaginiona, K. Fedina, A. Serafimowicza, D. Furmana, H. Katajewa, J. Selezwińskiego, K. Paustowskiego, L. Nikulina.

— „Opanowanie przestworzy“. Francuska Akademia Literatury przyzna nagrodę „Prix du Budget“ w sumie 4.000 franków, poecie, Michałowi Zamiatowskiowi za poemat „Opanowanie przestworzy“.

— Odebranie debitu. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych odebrało debity dwu książkom sowieckim: powieści Babla — „Konarmja“, poświęconej walkom polsko-bolszewickim, oraz Erenburga: „Wizja czasów“.

### Muzyka

— Odkrycie nieznanych utworów Beethovena. Dyrektor szkoły chóralnej w Helleram, Ernest Ferand odkrył w Laxenburgu w Austrii dwa nigdzie dotychczas niewydanym zupełnie zapomniane utwory Beethovena. Są to dwa marsze p. t. „Marsze Laxenburg“. Były one skomponowane w r. 1809 na cześć cesarskiej austriackiej.

### Plastyka

— Odkrycia w Bazylice Betleemskiej. Przy robotach w Bazylice Betleemskiej dokonano ciekawego odkrycia. Oto po zdjęciu części posadzki, pod warstwą tynku znajdowała się druga znacznie starsza posadzka. Po usunięciu tynku ukazały się drobne układy, piękne, wielokolorowe mozaiki. W jednym miejscu natrafiono na napis, zawierający wyznawanie wiary Chrystusa. Również w wielu innych miejscach znaleziono stylizowane napisy „Chrystus“, wszystkie w języku greckim. Dalsze prace nad poznaniem zabytków, mających wartość nie tylko archeologiczną, ale i historyczną, są obecnie prowadzone.

— 700 płócien Uzbeków. W Moskwie w Muzeum Kultur Wschodnich ma być otwarta wystawa sztuk plastycznych Uzbeków. Wystawione będą płótna najwybitniejszych artystów. Zgłoszono ponad 700 eksponatów. Wystawę ma uzupełniać zbiór rzeźb i grafika książkowa. Dla rozwoju sztuki regionalnej wystawa ta ma duże znaczenie.

— Projekt wystawy polsko-niemieckiej. W Niemczech zaprojektowano urządzenie w Frankfurcie nad Menem wystawy polsko-niemieckiej, retrospektywnej, ilustrującej rozwój sztuki malarstwa w Polsce i w Niemczech w ciągu ostatnich stu lat.

### Film

— Nowy film Marleny Dietrich. Po krótkim wypożyczeniu, spędzonym w jednym z sanatoriów Los Angeles, Marlena Dietrich przystąpiła do nakręcania nowego filmu.

Reżyserem obrazu, noszącego promienny tytuł „Red Pawn“, jest von Sternberg.

— Komicy Paramountu z wizytą w Warszawie. W drugiej połowie lipca r. b. polski świat filmowy będzie miał oryginalnych gości. Przyjadzie na kilkodzienny pobyt do Warszawy znana para komików Paramountu, George Burns i Alles Graic.

### Nauka

— Marconi po ks. Gianfranceschi. Donosiliśmy wczoraj o zgonie o. Gianfranceschi T. J., wybitnego chemika i fizyka watykańskiego. Gianfranceschi piastował godność prezydenta Papieskiej Akademii Nauk, obecnie po jego zgonie Ojciec Święty powierzył kierownictwo Akademii Nauk „Nuovi Lineei“ — markizowi Wilhelmowi Marconiemu, znakomitemu uczoneму i wynalazcy, który już uprzednio pracował z o. Gianfranceschi.

— Prof. Szmidt w Warszawie. Na mającej się odbyć w Warszawie Międzynarodowy Kongres Geografów, przybędzie do Polski z ramienia Z.S.R.R., jako jeden z przedstawicieli nauki sowieckiej słynny bohater, kierownik wyprawy „Czeluski“, prof. Szmidt.

— Nowe władze Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. W wyniku wyborów władz akademickich skład Senatu Akademickiego Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie na 1934/35 rok akademicki jest następujący: Rektor prof. dr. Marjan Górski, prorektor — prof. dr. inż. W. Wierzbicki, dziekan Wydziału Rolniczego — prof. dr. Władysław Dąbrowski, dziekan Wydziału Leśnego — prof. inż. Władysław Jedliński, dziekan Wydziału Ogrodniczego — prof. dr. Michał Korezowski.

— Prasa włoska o Skłodowskiej. W prasie całego świata nie milkną echa, świadczące o pamięci o Marii Curie-Skłodowskiej. Ostatnio w „Illustrazione Italiana“ ukazał się artykuł, poświęcony pamięci zmarłej uczonemu polskiej, pióra Luciano Bonosa. W artykule poświęcono wiele uwagi wynalazkom Skłodowskiej i wielkiemu znaczeniu praktycznemu dokonanych przez nią wyników badań. Obszernie omówiono całość prac naukowych uczonemu.

### Różne

— Młodzi Szwedzi o Polsce. Bawiący w Polsce z wycieczką szwedz-

kiej młodzieży akademickiej wiceprezes Związku Studentów w Sztokholmie, p. K. Leijon, oraz redaktor akademickiego pisma „Gaudemus“ po powrocie z Polski opowiedzieli swoje wrażenia w wywiadzie, publikowanym w dzienniku „Dagens Nyheter“. Studenci byli ujęci serdecznością i uprzejmością ich polskich kolegów, z wycieczki wywieźli dużo sympatii dla Polaków i Polski, podziwu dla naszej kultury, dzieł sztuki, piękna kraju, który poznali podczas wycieczki.

— Polacy w „Enciclopedia Italiana“. W dwudziestym tomie doskonałej encyklopedji włoskiej, który obecnie się ukazał, wiele pozycji poświęconych jest Polsce. Znajdujemy tu m. in. informacje o Kaszubach, Karpoczu, Kochanowskim, Krasie, Kościuszkach, Lelewelu i Lwowie. Informacje o Lwowie zawierają szereg ilustracji, głównie zabytków miasta oraz widoków.

— Departament Kultury przy liwskim Min. Oświaty. Z Kowna donoszą: W kołach rządowych powstał projekt utworzenia przy Min. Oświaty Departamentu Kultury, któremu podlegałyby sprawy teatru państwowego, radiofonji, Szkoły Sztuk Pięknych, oraz kilku innych instytucji o charakterze kulturalno-naukowym. Na stanowisko dyrektora tego Departamentu wymieniana jest kandydatura obecnego dyrektora gimnazjum w Birżanach, Juszkisa.

JESZCZE JEST NA SKŁADZIE  
rewelacyjna książka  
**Stefana OSSOWIECKIEGO**  
p. t. „Świat mego ducha  
i wizje przyszłości“  
CENA 10 ZŁ.

## Z plastyki

### Wystawa książki sowieckiej i plakatu w IPS-ie

Wystawa sowiecka zawiera mnóstwo ciekawego materiału, gdyż gromadzi treść prawie nieznaną naszemu widzowi, w ilości nader obfitej; na zwykłym miejscu jednego dużego obrazu znajduje się teraz wiele, daleko od niego mniejszych, książek. Książki rządami wpisują się na ściany, sięgając daleko wwyż, ponad wzrost człowieka. Nie jest to wystawa sztuki w ścisłym tego słowa znaczeniu; wiele dzieł, bez ilustracji, nawet swym wyglądem zewnętrzny, dość skromny, nie może pretendować do miana utworu sztuki graficznej. Są tu również rzeczy z zakresu techniki i nauk ścisłych. Sądząc z tego, można wnioskować, iż organizatorzy wystawy chcieli nam dać przekrój współczesnego ruchu wydawniczego w Sowietach w ogóle.

Plakaty już się ze sztuką graficzną wiążą bezpośrednio; tutaj widzę tylko pewien plan, jakim się posługiwano w wyborze eksponatów.

Tak zorganizowany pokaz, zwłaszcza jeśli chodzi o książki, ma swój

sens; wskazuje nie tylko na szczyty, lecz także poznać także przeciętne, powszechny poziom produkcji. Obraz ogólny jest mniej efektowny, zato bliższy prawdy.

Jak wygląda współczesna książka sowiecka? Widzimy ją z reguły w szacie kompletnej, to znaczy oprawę. Oprawa oczywiście jest maszynowa, jeśli się zważy wielkość nakładu i cenę pojedynczych egzemplarzy. Z troską o danie szerokim masom czytelników książki wyglądają nie trwałej łączą się chęć nadania jej określonego charakteru. Książki sowieckie są przeważnie ilustrowane. Dzieła, pozbawione ilustracji, ozdobione są przynajmniej portretem autora, wykonanym zwykłym w drzeworycie.

Pod naczelnym kierownictwem dwóch wybitnych grafików, Krawczyki i Faworskiego, wykształcono całe kadry młodych, niezwykle talentowanych drzeworytników. Tędy rysownicy, mistrzowie technicy, ilustratorzy pełni inwencji, z rylcem w dłoni ruszyli na podbój

białych kart książki, by obok tekstu wyczerpać z własnej wyobraźni jego plastyczny odpowiednik. Tu trzeba zaznaczyć, że drzeworyty, będące dopełnieniem utworów beletrystycznych, są niezawasne starannie odbite. Jeśli jednak niedostępnymi nieskazitelnymi odbitek, w niewielkiej ilości luksusowych egzemplarzy, ma utrudniać popularizowanie wśród naszszerszych mas znakomitych twórców grafiki, to lepiej zapewne, gdy tymczasem dojdą one do rąk czytelników w formie niezupełnie doskonałej. Uprzytomnienie sobie sytuacji w tym zakresie na własnym terenie niewesoło budzi wnioski. Drzeworyty w naszych książkach nie są ani złe, ani dobre, ani dobrze, ani źle odbite, z tej przyczyny, że ich poproszą tam niema. Drzeworytnictwo u nas stoi na b. wysokim poziomie, a jednak nasi graficy to w gruncie rzeczy bezrobotni...

Westchnąwszy na uboczu, powróćmy do spraw książki sowieckiej. Ilustracje w książkach rosyjskich nie zawsze są odbijane bezpośrednio z klocka. Czasem oryginalny drzeworyt zastępuje sporządzone z niego kłisza cynkograficzna. Wykonana starannie, daje efekt b. zbliżony. Gorzej jednak — a zdarzyło mi się to spotykać — gdy drzeworyt w reprodukcji zostaje powiększony. Wymowa kresk drzeworytniczych zatracza wówczas swój pierwotny sens. Tego się powinno unikać.

Stając stroną książek sowieckich jest oprawa. Płócienna są przeważnie liście gatunkowe, pościółki tytułowe i ozdoby marna. Niestaranne złocone na lichym materiale daje pozatem wrażenie pretensjonalności. Czy nie lepiej byłoby oprawę płócienną tych olbrzymich nakładów zastąpić kartonem. Doświadczenie dowiodło, iż oprawa kartonowa, skromna i estetyczna zarazem, wykazuje większą odporność na czas i zniszczenie, niż płócienna. Na takiej okładce można by również umieścić kompozycję graficzną, która — jak dotychczas — zwykle drukowana na papierowej okładzinie (obwołanie), najbardziej narażona jest na zniszczenie. A stąd — przecież czasem jedyną ozdobą książki i bywa wykonywana przez znakomitych nieraz drzeworytników!

Osobny dział to książki dziecięce. Ta jest jeszcze bardziej tania, a więc dostępna; cena jej nie przekracza często 20 kopiejek. I za tę cenę daje mnóstwo kolorowych, przeważnie pierwszorzędnych ilustracji. Zagadnienie ilustrowania książki dziecięcej bynajmniej nie należy do najłatwiejszych. Ilustrator powinien się liczyć z psychologią dziecka, nietyl-

ko z wymogami estetyki. Niedawno dwaj moi utalentowani koledzy przysłali mi, przesłownie ilustrowane przez siebie, książeczki dla dzieci. Otwieram jedną z nich i czytam: „Oto dom, a przed nim biała ścieżka...“ Na dołączonym obrazku był dom, ścieżki jednak, mimo najstaranniejszych poszukiwań, nie mogłem znaleźć. Autor obrazka buchnął śmiechem, która się dzieciom należała.

Przykładem właściwych rozwiązań ilustracji dla dzieci są prace jednego z najwybitniejszych ilustratorów książek dziecięcych w Sowietach, Lebediewa. Obrazki jego, lapidarnością swymi dostosowane do umysłowości dziecięcej, w sposób jasny i przejrzysty, a zarazem niepozabawiony wysokich wartości artystycznych, podają odpowiednik plastyczny treści literackiej.

W dziale ilustracji pokazano również rzeczy niewykonywane w jakiegokolwiek z oryginalnych technik graficznych: rysunki i akwarele, reproduktowane zapomocą sposobów fotomechanicznych. Prace te, również wykwintne, pomysłowe, o lekkiej stylizacji, nieraz świetnie rysowane, nie mają już, z natury rzeczy, tego stylu indywidualnego, co drzeworyt sowiecki.

Dopełnieniem wystawy są plakaty. Plakat sowiecki pod wielu wzglę-

dami różni się od naszego. Bardzo rzadko (a u nas przeważnie) treścią plakatu jest tu reklama towaru; w stosunkach sowieckich nie wyda się to chyba dziwne. Natomiast olbrzymią rolę odgrywa plakat propagandowy lub wyjaśniający, o treści często b. rozwiniętej anegdotycznie. Taki też plakat, wyjaśniający np. szeroki masom ludności konstrukcję, pożytek i znaczenie maszyn, zwalczający analfabetyzm i t. p. pokazany został na wystawie. Spowodu wspomnianej już treści, jest on również dość złożony pod względem plastycznym, rozbity na wiele fragmentów, rozdrobniony i dlatego często przybiera charakter raczej cyklu ilustracyjnego, umieszczonych razem na jednej płaszczyźnie, a nie typowego plakatu. Wystawione okazy cechuje ujęcie nader konserwatywne pod względem artystycznym i w tym zakresie niezem one nie przypominają sowieckich drzeworytów. Oczywiście są zrozumiałe dla każdego robotnika i chłopca.

Natomiast dział plakatów filmowych, w którym artyści sowieccy osiągnęli b. poważne wyniki, posługując się fotomontażem w połączeniu z rysunkiem, — nie został wcale pokazany. Nie wiem, czy słusznie i z jakich względów?

Wiktor Podolski.